Nr. 18. Lwów, dnia 31 października 1885. **Rok XVIII. Tom XXXVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przyczynek do oceny dołowania karmy na słodko.

W 4 numerze „Rolnika“ T. XXXVII podaliśmy wiadomość o metodzie pana Fry konserwowania zielonej karmy, która to metoda słusznie wzbudziła ogólne zajęcie w Anglii, gdyż zastosowując ją, możemy otrzymać dla bydła karmę zimową nie zakwaszoną, a więc można powiedzieć słodką na tej samej zasadzie jak się mówi o wodzie słodkiej w przeciwstawieniu do wody morskiej, słonej. Tak też dołowanie to nazwano w Anglii „Sweet ensilage“, w Niemczech „Einsüszung der Futtermittel“. Szczegóły tej metody ogłoszono zostały w roku bieżącym w osobnej broszurze, której tytuł podaliśmy.

Metoda pana Fry nietylko w Anglii znalazła rozgłos, także w Niemczech zainteresowała w wysokim stopniu hodowców bydła, głównie posiadaczów krowiarń, ponieważ zdaje się zapewniać zdrową, pożywną i obfitą karmę, nie oddziaływującą w niczem szkodliwie lub odrażająco na organizm zwierząt ani na jakość produktów mlecznych, co o paszach zielonych zwykłemi metodami konserwowanych, względnie dołowanych, nie wyłączając metodę Goffarda, powiedzieć nie można.

Prawie zawsze przy dotychczasowych metodach konserwowania zielonych pasz wytwarzają się znaczne ilości kwasu masłowego i octowego, nieco kaprylowego i w ogóle znaczne ilości związków częścią kwaśnych częścią odrażająco woniejących produktów gnilej fermentacyi, które albo są wprost dla organizmu zwierzęcego szkodliwe, jak n. p. w karmie zawarty kwas octowy, albo też wonią swoją odtrącają zwierzęta i zniechęcają do spożywania, oddziaływując niezawodnie także niekorzystnie na przebieg trawienia i przyswajania karmy. Praktyka poznała te wady i dążono do ulepszenia otrzymanej karmy drogą doświadczeń, którą w Anglii podjęli praktyczni gospodarze i których wynikiem jest metoda p. Fry.

Że i w innych krajach poznano ujemne strony karmy otrzymanej przez zwykłe dołowanie, nie potrzebujemy dowodzić, bo nietylko w Niemczech, ale i u nas wielu gospodarzy odzywało się w tym kierunku. Czy u nas kto starał się poprawić uznane wady karm dołowanych, nie wiadomo nam niestety, bo jak już nieraz zaznaczaliśmy, łatwiej o wiadomość gospodarczą z Rossyi lub Japonii, niżeli od naszych, nieraz bardzo nawet ważne spostrzeżenia robiących gospodarzy — ale w Niemczech rozbierano te wady na zgromadzeniach rolniczych i nawet starano się wynaleźć sposoby ich usunięcia, pouczano się o sposobach przyrządzania podobnych karm i t. p. oczem niezwłocznie powiadamiano publiczność rolniczą. Właśnie też mamy przed sobą 80ty numer czasopisma „Wiener landwirthschaftliche Zeitung“, w którym odzywa się w tym względzie nauczyciel wędrowny i praktyczny rolnik, p. Wagener z Haus Ruhr w Westfalii, znany i u nas jako propagator właściwej metody produkowania obfitszej i lepszej paszy przez użycie nasion roślin krajowych do podsiewania łąk i zagęszczania ich porostu.

Pan Wagener podaje więc, że już dawniej konserwował paszę zieloną przez dołowanie, ale że w otrzymanej karmie występowały zawsze kwas masłowy i octowy, które były powodem, że nigdy więcej jak jedną trzecią dawki dziennej nie można było dawać, inaczej zwierzęta dostawały oskomy, czasem wcale nawet po jakimś czasie karmy jeść nie chciały. Do tego jeszcze zauważał, że produkta mleczarskie otrzymane przy karmieniu zakwaszoną karmą, były gorszej jakości i masło prędko jełczało. W lecie roku 1882 zadołował był dobrze już owiędłą paszę. Wynik był nie bardzo zadawalniający, bo większa część karmy była zapleśniałą i tylko mała część w samym środku była dobrą, wolną od pleśni. To wskazało mu nową drogę postępowania przy dołowaniu, bo spostrzegł, że jak daleko pasza była szczelnie i twardo ubitą, tak daleko niebyło śladu pleśni, owszem wykazywała piękną brunatnawą barwę bardzo przyjemnej woni, przypominającej suszone gruszki. Bezpośrednio przekonał się, że

bydło spożywało tę karmę bardzo chciwie, nie obwąchując ją bynajmniej i że nawet świnie jadły ją z wielkim apetytem.

Spostrzeżenie powyższe spowodowało Wagenera do powtórzenia doświadczeń w następnych latach, które go utwierdziły w przekonaniu, że tylko niedokładne utłoczenie pociąga za sobą nieudawanie się dobrej konserwacyi, a dalej, że otrzymywana przez niego karma jest ponętną i pożywną dla bydła, czego najlepszem dowodem było zwiększenie produkcyi mleka w porównaniu do otrzymywanych ilości przy karmieniu zakwaszonemi karmami.

Osiągnięte karmy przesłał profesorowi panu Maercker w Halle nad Saalą do analiz chemicznych, których wynik był następujący:

I.: Czerwony konicz, zadołowany w środku sierpnia 1884, wyjęty z dołu, na Boże Narodzenie 1884.

II.: Mieszanka, zadołowana 1. czerwca 1885, wyjęta z dołu 17. lipca 1885.

III.: Mieszanka zadołowana 12. lipca 1885, wyjęta z dołu 4. września 1885.

	I karma		*II karma*		*III karma*	
	zwykła sucha	wysuszona	zwykła sucha	wysuszona	wysuszona	całkiem świeża
	%	%	%	%	%	%
Wody . . .	6·84	—·—	6·96	—·—	—·—	72·72
Białka (proteinowców) . .	15·50	16·63	16‘50	17·74	16·94	4·62
Tłuszczu . .	4·48	4·81	5·14	5·53	5·42	1‘48
Surowego włóknika . . .	25·20	27·04	24·50	26·35	25·90	7·07
Popiołu . . .	6·98	7·49	7·66	8·24	8·84	2‘41
Bezazotnych wyciągowych .	41·—	44·03	39·24	42·14	42·90	11·70
	100·00	100·00	100·00	100·00	100·00	100·00
Kwasu obliczonego na kwas mlekowy . .	3·42	3·67	3·16	3·40	3·05	0·83

Kwasu octowego i masłowego w przesłanych próbach brak zupełny.

Do powyższych analiz dodał profesor Maercker następujące uwagi:

„Zdziwiony jestem doskonałą jakością przesłanych karm; zapach tychże jest tak przyjemny, jakość tak znakomitą, że odpowiedniość pańskiej metody konserwowania wydaje się niewątpliwą. W porównaniu z dotychczasowemi karmami dołowanemi, śmierdzącemi kwasem masłowym i innymi produktami gnicia, z których metodą przyrządzania nigdy nie mogłem się pogodzić, karma pańskiego wyrobu przedstawia znakomity postęp i tylko należy ubolewać, że pana uprzedził swą publikacyą p. Fry. Nazwa „słodka dołowanka (süsse Ensilage)“ nie jest wprawdzie trafną tak dla pańskiej metody jak dla metody Fry, bo wszystkie próbki wykazywały dosyć znaczną reakcyę kwaśną, chociaż oczywiście w mniejszym stopniu, jak zwykłe dołowanki, wykazujące w stanie świeżym (niewysuszone) 3 do 4 % kwasu, gdy pańskie próbki taką samą ilość kwasu wykazują dopiero w substancyi wysuszonej, a więc obejmują tylko jedną trzecią część zwykle zawartej ilości kwasu“.

Pismo swoje kończy p. Wagener wyrażeniem nadzieji, która ze stanowiska chemicznego nie wydaje się nam uzasadnioną, bo podobno trudno przypuszczać, żeby przy rozkładach i przemianach chemicznych, odbywających się w karmie po prostu w dole złożonej i najściślej nawet ugniecionej, błonnik mógł się przemieniać na amyloid, z któregoby następnie wytwarzał się cukier skrobiowy. Błonnik (celluloza) ulega wprawdzie podobnym nieco przemianom w żyjących roślinach, ale to się dzieje wyjątkowo, np. w kiełkujących nasionach palmowych, gdzie błonnik z bielma rozpuszczony przechodzi szereg przemian, między któremi też występuje chwilowo i cukier, użyty w końcu do odtworzenia błonnika w podrastającym kiełku; tu jednak warunki są inne niżeli w dole, gdzie całe rośliny skoszone a więc już nieżyjące, ulegają przemianom chemicznym, nie kształtniczym ale rozkładowym. Że przy konserwowaniu metodą, do pewnej granicy wykluczającą powstawanie lotnych kwasów nadających woń odrażającą dołowance, błonnik ulega przeobrażeniu znacznemu i jakaś część jego przybiera postać związków rozpuszczalnych, to zdaje się być pewne, ale to przeobrażenie tak wielkie nie jest, jakby kto sądził, patrząc tylko na wielkość liczby procentowej substancyi wyciągowych bezazotnych, podanych w analizach powyższych. Biorąc z kolumny I szereg liczb procentowych karmy na powietrzu wysuszonej, widać że stosunek surowego włókna (błonnika) do substancyi wyciągowych nie bardzo jest zmieniony w porównaniu z średnim składem zwykłego siana koniczowego, i jeżeli pozycye pojedyńcze są nieco wyższe, to pochodzi po części ztąd, że procent wody jest w tej karmie niższy, jak procent wody w zwykłem sianie koniczowem. To samo spostrzegamy w III kolumnie w szeregu odnoszącym się do świeżej mieszankowej karmy (nie wysuszonej), która również mniej zawiera wody, jak świeżo skoszona mieszanka. Inna jest rzecz, jeżeli się zapatrujemy na wpływ, jaki wywiera dołowanie powyższą metodą i metodą p. Fry na strawność błonnika, bo ta może się istotnie zwiększać i analizy w tym kierunku wykonywane, potwierdzą to niezawodnie, i co tłumaczyłoby wyniki korzystne, osiągnięte przy karmieniu taką karmą zwierząt zimową porą, w pierwszym rzędzie krów.

Nie wchodząc dalej w rozbiór, co się z błonnikiem dzieje lub dziać może podczas dołowania, podnosimy tylko jako ważną wskazówkę dla posiadaczy bydła, że konserwowanie paszy zielonej w stanie, zadawalniającym praktyków, jest możliwe, jeżeli dołowanie tak bywa przeprowadzone, że pasza dołowana nie jest za wodnistą i tak uciśniętą, że dostęp świeżego powietrza jest zredukowany do minimum, a nawet jest prawie uniemożliwionym, bo wtedy jestestwa wszczynające gniłą fermentacyą, przypuśćmy bakterye czynne przy fermentacyi masłowej, nie mogą przychodzić do rozwoju, a za to wytwarzają się inne, paszę nie zmieniające na niekorzyść, ale owszem na korzyść wartości pożywnej.

W. T.

Sprawozdanie

z obrad producentów chmielu odbytych w Krakowie d. 20 października b. r.

(Z Tygodnika rolniczego).

Narady producentów chmielu zwołane na 20. b. m. odbyły się w dosyć licznem stosunkowo gronie, a ożywiona dyskusya, trwająca przez dwa posiedzenia, popchnęła sprawę naprzód, uchwalono bowiem sposób postępowania celem uzyskania środków pomocniczych dla ulepszenia uprawy chmielu, orzekając przy tem jednogłośnie potrzebę zawiązania spółki chmielarskiej. Opracowanie projektu do statutu dla spółki, jako też podjęcie starań do uzyskania środków dla kształcenia chmielarzy, przekazano sekcyom chmielarskim obydwóch krajowych Towarzystw rolniczych.

Po długim zastoju w sprawach wspólnego, na spółkach opartego działania rolników, a raczej po nieśmiałych i drobnych tylko próbach jego, możemy mieć nadzieję utworzenia się w bliskiej już przyszłości spółki chmielarskiej, która lubo ujęta początkowo w skromne ramy działania swego, przyczyni się niewątpliwie do lepszego opłacania się chmielarni naszych i rozwinie się odpowiednio potrzebie.

Zaznaczając z góry pomyślny wynik tych obrad, przystępujemy do streszczenia odbytej dyskusyi w przekonaniu, iż pożądanem to będzie dla szerszego koła naszych czytelników.

Posiedzenie zagaił przewodniczący sekcyi chmielarskiej krakowskiego Towarzystwa rolniczego Dr. Stanisław Niedzielski, zdając w krótkości sprawę z konferencyi producentów chmielu, odbytej we Lwowie i z powziętyck na niej postanowień. Następnie zaproponował, by prosić o przewodniczenie obecnym obradom delegata galicyjskiego Towarzystwa roln. p. Gizowskiego, a wniosek ten jednogłośnie przyjętym został.

P. Gizowski obejmując przewodnictwo zaproponował, by dyskusyę ująć w pewne ramy; gdy zaś dobra i tania produkcya zależy od umiejętnego jej prowadzenia, a następnie, gdy kwestyę produkcyi chmielu nie można odłączyć od handlu tymże produktem, uważa więc za stosowne, by w tym porządku przeprowadzić rozprawy. Co do pierwszego punktu podnosi ważność stacyi doświadczalnych.

Pan Szybalski nie zaprzecza ważność tych stacyi, ma jednak przekonanie, że jest to jedna z najdalszych dróg, któremi można przyjść w pomoc producentom chmielu. Chciałby więc użyć drogi krótszej, działania szybszego, a tem byłoby staranie o uzyskanie funduszów dla kształcenia uczniów w chmielarniach prowadzonych wzorowo. Mowca stawiał już dawniej żądanie nauki chmielarstwa przy szkołach rolniczych, myśl ta jednak nie znalazła dotychczas zastosowania. Chmiel nasz mógłby wytrzymać porównanie nawet z chmielem zateckim, gdyby obchodzono się z nim starannie i sortowano odpowiednio; doskonałym jest niewątpliwie chmiel poznański a chmiel galicyjski z Rohatyna dostał pierwszy medal złoty na wystawie w Paryżu. Zdyskredytowaliśmy sami chmiel nasz przez niedbałe sortowanie i sprzedawanie pierwszemu lepszemu handlarzowi. Kupcy bawarscy byli najmocniej zdziwieni, znajdując chmiel nasz bardzo dobrym, gdy był wyjątkowo należycie wysortowany. Chmiele nasze idą do Londynu, jak mamy tego dowody z ostatniego targu. Szkoły dla nauki chmielarstwa i stacye doświadczalne są niewątpliwie pożyteczne, doświadczenia jednak może każdy przeprowadzać u siebie, a to tem korzystniej, iż każda okolica ma odmienne warunki. Nauki instruktorów wędrownych byłyby może korzystniejsze jak stacye doświadczalne, przedewszystkiem jednak trzeba nam zdolnych pomocników, należy więc starać się o fundusze dla kształcenia uczniów.

P. Adam Jędrzejowicz uważa również zakładanie stacyi doświadczalnych za rzecz mniej naglącą, gdyż w interesie każdego producenta jest jak najlepsze obchodzenie się z uprawę chmielu. Mamy w kraju bardzo dobrze urządzone chmielarnie, o rozmaitych systemach tyk i odpowiednie suszarnie, które za przykład służyć mogą. Najważniejszą więc rzeczą jest dobry zbyt naszego produktu. Godziłby się na naukę wędrowną, gdyby lud nasz chmiel uprawiał, w obecnych jednak warunkach ważniejszą jest rzeczą kształcenie uczniów w chmielarstwie.

Hr. Sumiński wyraża powątpiewanie co do dobroci chmielu naszego, gdyż w browarach krajowych jest on mało używany, W Okocimie p. Goetz zarzucił własną uprawę chmielu i sprowadza go z Zatecu. Mowca lubo sam nie fachowy w tej mierze, ma jednak własny browar i chmielnik, którego produkt używać musi w podwójnej ilości w porównaniu z zateckim, gdyż aromat jego o połowę jest słabszym; ztąd więc i ceny są niższe. Chmielniki zaprowadzają u nas na różnych, nie zawsze odpowiednich ziemiach, brak więc jest znajomości potrzebnych warunków. Staranie się o ludzi fachowych potrzebnem jest zatem tak przy zakładaniu, jak uprawie, suszeniu, a przedewszystkiem sortowaniu chmielu.

P. Homolacs podziela zdanie hr. Sumińskiego co do dobroci chmielu naszego; zna chmiel zatecki i nie może zaprzeczyć że jest bez porównania lepszym. Czuje więc potrzebę ulepszenia naszego gatunku i uważa to za główny cel obecnego zgromadzenia. Nie może podzielić zdania p. Jędrzejowicza, by szkoły i stacye doświadczalne były rzeczą małej wagi, są one potrzebne, gdyż człowiek fachowy potrafi zbadać wszelkie warunki lepiej, niż my sami. Koszta takich stacyi nie byłyby zbyt wielkie; umieszczona n. p. przy szkole w Czernichowie kosztowałaby tylko kilkaset zł. a fundusze na to znaleźć się powinny. Jest również za wysełaniem uczniów do wzorowych chmielarni.

P. Karol Czecz zwraca uwagę Zgromadzenia, że Komitet krak. Tow. roln. robi już od dwóch lat starania w Ministerstwie rolnictwa o uzyskanie subwencyi dla nauki chmielarstwa przy szkole rolniczej w Czernichowie; gdy więc Ministerstwo dało do zrozumienia obecnie, iż przychyliłoby się do prośby Komitetu, należałoby zatem udać się ponownie z tem żądaniem.

(Dokończenie nastąpi.)

Węgierskie szkoły rolnicze.

Nie potrzebujemy się silić na dowody, że kardynalną podstawą korzystnego prowadzenia gospodarstwa w obecnym czasie są szkoły rolnicze. Tę prawdę uznali Węgrzy i nie zawadzi, gdy przypatrzymy się rozwojowi węgierskich szkół rolniczych, w ostatnich kilkunastu latach.

Kiedy w r. 1867 węgierskie ministeryum rolnictwa utworzonem zostało, były w całych Węgrzech tylko dwie szkoły rolnicze, a trzecia była w projekcie. Istniały więc przed 17 laty w Węgrzech tylko:

wyższa szkoła rolnicza w Węgierskim Altenburgu, z wykładowym językiem niemieckim;

średnia szkoła rolnicza w Keszthely; a w projekcie było, założenie średniej szkoły rolniczej w Debreczynie.

W ciągu upłynionych lat 17-tu rozwój węgierskich szkół rolniczych, olbrzymim krokiem postąpił naprzód. I tak:

średnia szkoła rolnicza, a wraz z nią i niższa szkoła rolnicza, zostały w r. 1867 otwarte w Debreczynie.

W r. 1869 przeszła wyższa szkoła rolnicza w Węgierskim Altenburgu pod zarzęd Rządu, i obok wykładowego języka niemieckiego, zaprowadzono paralelne wykłady w języku węgierskim.

W tymże samym roku zostały ukończone rokowania co do utworzenia średniej szkoły rolniczej dla Siedmiogrodu i założono takową z odpowiednią warunkom ekonomicznym kraju organizacyą w Kolozs-Monostor. W szkole tej zwrócono główną baczność na praktyczne, przyszłemu zawodowi uczniów odpowiedne wykształcenie, a jako warunki przyjęcia do szkoły tej ustanowiono ukończenie 6 klas gimnazyalnych lub realnych. Kurs nauk trwa lat 3 i urządzono go w ten sposób, że uczniowie roku pierwszego przy wszystkich robotach jakie w gospodarstwie przychodzą, jak: przy obchodzeniu się z bydłem, oraniu, zasiewie, koszeniu, zwózce, wywożeniu nawozu, młóceniu i tp. czynny biorą udział. Szkoła znachodzi się przy folwarku, na którym jest 742 morgów ornego pola. W szkole tej znachodzi rok rocznie 36 uczniów całkowite bezpłatne utrzymanie a 24 za opłatą miesięczną 17 zł. Na utrzymanie 36 uczniów łoży siedmiogrodzki fundusz krajowy rocznie 5900 zł.

Również w roku 1869 powzięto myśl założenia niższej szkoły rolniczej w górnej części Węgier i zrealizowano takową w r. 1870 otwierając taką szkołę w Lipto-Ujwar. W szkole tej rozłożono plan nauk na trzy lata, a jako warunki przyjęcia do szkoły wymagane są: ukończenie szkoły ludowej i należyty fizyczny rozwój, by uczeń był zdolny do wypełniania robót gospodarczych.

W uznaniu wielkiej ważności, jaką ma produkcya wina dla okolicy Erdioszeg, założono tam w r. 1870 szkołę uprawy winnej latorośli. Jej zadaniem jest pouczenie jak uprawiać i pielęgnować winne latorośle i jak obchodzić się z winem w piwnicznej manipulacyi. Warunki wymagane przy przyjęciu do tej szkoły są: ukończenie szkoły ludowej. Cały kurs nauk trwa lat dwa. Po ukończeniu lat dwóch mogą uczniowie jeden rok jeszcze w szkole pozostawać, nie będąc obowiązani do uczęszczania na teoretyczną naukę i kształcąc się tylko przy praktycznych zajęciach. W szkole tej znachodzi każdego roku 24 uczniów bezpłatne utrzymaie, a jako pole do praktycznych zajęć, służą na olbrzymią skalę prowadzone winnice hr. Franciszka Zichy, który zaopatruje także uczniów bezpłatnie w uniformy. W r. 1873 urządzono takąż samą szkołę w Tarczal z tąż samą organizacyą co w Erdioszeg, ale już z przymusowym trzyletnim kursem nauk.

Na wzór średniej szkoły rolniczej w Kolozs-Monostor, utworzono w r. 1874 szkołę w Koszycach. Tylko z braku pomieszkań uczniowie nie mieszkają w zakładzie tak, jak w Kolozs-Monostor, ale prywatnie. Szkoła koszycka nie jest więc internatem.

Jak widzimy z powyższego, większość nowo utworzonych szkół rolniczych, należała do kategoryi szkół średnich i wykłady w tych szkołach po większej części poświęcone były nauce teoretycznej, w mniejszej praktyce.

Doświadczenia jednak wielu lat wykazały, że ukończeni uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Węgierskim Altenburgu, jakoteż uczniowie średnich szkół rolniczych, tylko po dłuższej dobrej praktyce rolniczej dobrymi gospodarzami się stają. To spowodowało ministeryum do zastanowienia się nad pytaniem, w jaki sposób należałoby urządzić plan nauk w szkołach rolniczych, ażeby one przybrały charakter więcej praktyczny, i dlatego postanowiono przeprowadzić organizacyą szkół rolniczych. Wybrana do tego celu z grona posłów sejmowych Komisya w r. 1874 zawyrokowała istotnie wiele zmian, ale przytem postanowiła zmniejszyć budżet szkół rolniczych. Jakkolwiek ministeryum ówczesne postanowienia owe w zupełności akceptować nie mogło, to mimo to musiało przy organizacyi szkół uwzględniać w znacznej mierze postanowienia Komisyi.

Przeprowadzona w roku 1874 organizacya węgierskich szkół rolniczych, dała następujący wynik:

Uwzględniając potrzebę istnienia wyższego rolniczego zakładu naukowego w kraju, zorganizowano w tym kierunku jeden tylko zakład, a mianowicie ten, który w myśl jego dotychczasowego urządzenia, miejscowych warunków ekonomicznych i w myśl swojej tradycyi najwięcej się do tego nadawał, to jest: wyższy zakład rolniczy w Węgierskim Altenburgu, istniejący już więcej, jak pół wieku, dobrze skomasowanem gospodarstwem rozporządzający, leżący obok wzorowego gospodarstwa arksięcia Albrechta a do tego w okolicy, gdzie rolnictwo w ogóle prowadzone jest intenzywnie.

W zakładzie tym zaprowadzono wykłady na wzór uniwersytecki, zakład podniesiono na stopień Akademii, którego słuchaczami być mogą tylko uczniowie z ukończonemi szkołami średniemi i egzaminem dojrzałości, albo którzy uzyskali absolutoryum jakiego innego wyższego zakładu naukowego. Obok wykładowego języka węgierskiego, utworzono paralelne wykłady w języku niemieckim, częścią ze względu na to, że przy zakładaniu tej szkoły przez księcia cieszyńskiego postawiono za warunek, że szkoła ma kształcić urzędników gospodarczych nie tylko dla tych dóbr jego, które są w Wę-

grzech, ale i dla tych, które znachodzą się w Austryi. Niemniej decydującym był tu wzgląd, żeby nie wykluczyć synów obywateli innych krajów monarchii, gdzie język węgierski nieużywany, od uczęszczania do Akademii.

Obok Akademii rolniczej w Węgierskim Altenburgu, której celem jest teoretyczne i praktyczne wyższe wykształcenie rolnicze, uorganizowano też średnie szkoły rolnicze, których zadaniem jest kształcenie średnich właścicieli, dzierżawców i urzędników gospodarczych.

Zatrzymano więc szkołę w Kolozs-Monostor urządzoną na wzór bawarskiej szkoły w Weihenstephan, ponieważ organizacya tej szkoły nic do życzenia nie pozostawiała, przeto rozciągnięto podobną organizacyą i na średnie szkoły rolnicze w Koszycach, Debreczynie i Keszthely.

Oprócz szkół powyższych pourządzano także niższe szkoły rolnicze, pomieszczone bądź w tychże samych miejscowościach, w których są średnie szkoły rolnicze (jak n. p. w Debreczynie) albo też istnieję one samoistnie.

Tak niższa szkoła rolnicza znajduje się w Debreczynie, w której za roczną opłatą 150 zł. od każdego znachodzi całkowite umieszczenie 40 uczniów. Szkoła leży w pośrodku dobrze urządzonego gospodarstwa. Uczniowie jej muszą wykonywać sami wszelkie roboty gospodarcze odpowiednio do swego przyszłego zawodu, pozostając cały czas pod ostrym dozorem. Zakład ten ma bardzo dobrą sławę i tak się do niego uczniowie garną, że Dyrekcya rok rocznie prawie połowie zgłaszających się z powodu braku umieszczenia odmawiać musi przyjęcia do szkoły.

Niższa szkoła w Lipto-Ujvar pozostała w swej pierwotnej organizacyi, ze względów zaś oszczędności zamknięto niższą szkołę w Keszthely. Szkoły uprawy winnej latorośli w Erdioszeg i Tarczal, zostały w pierwotnej swej organizacyi nie zmienione.

Po przeprowadzonej więc organizacyi szkół rolniczych w r. 1874 stan tychże był następujący:

a) Rolnicza Akademia w Węg. Altenburgu;

b) Średnie szkoły rolnicze: w Keszthely, Debreczynie, Kolosz-Monostor i Koszycach;

c) Niższe szkoły rolnicze: w Debreczynie i Lipto-Ujvar;

d) Szkoły uprawy winnej latorośli: w Erdioszeg i Tarczal.

Taki stan węgierskich szkół rolniczych trwał aż do roku 1879.

Gospodarze węgierscy nie byli jednak zadowolnieni, i niejednokrotnie odzywali się w tym względzie do Rządu, żądając zwiększenia ilości szkół rolniczych. Mianowicie w czasie wystawy w Stuhlweisenburgu w r. 1879 zebrani na Kongres rolnicy węgierscy, dobitnie zaznaczyli brak zakładów rolniczych, któreby kształciły ludzi zdolnych do zajmywania niższych posad przy gospodarstwach. Głos ten został przez Rząd uwzględnionym, następstwem zaś tego było utworzenie od r. 1879 następujących szkół:

W r. 1880, w Nagy-Enyed założono szkołę uprawy winnej latorośli i szkołę ogrodniczą. Odpowiednie budynki i pięć morgów pola zadzierżawiono na lat 30. Kurs nauk ustanowiono na lat 3.

W r. 1881, w Menes, (w komitacie Arad) gdzie produkują znakomite wino, założono również taką samą szkołę, zadzierżawiając dla szkoły przestrzeń 17 morgową.

W tymże samym roku nabyto od Towarzystwa rolniczego na własność kraju szkołę „wzorowej uprawy winnej latorośli“ w Budapeszcie za ceną 24.000 zł. w. a.

W r. 1882 zaczęto w Rimaszombat, budować budynki pod mającą się tam założyć niższą szkołę rolniczą, i w r. 1884 takową otworzono. Dla szkoły tej zadzierżawiło ministeryum przestrzeń 718 morgową, za którą opłaca rocznie 3000 zł. Na budynki zaś potrzebne wydano 25.000 zł.; właściciel miejscowości Rimaszombat ustanowił kilka stypendyów.

W r. 1883 w miejscowości Zsitva-Ujfalu (w komitacie Bars) zadzierżawiło ministerym 200 morgów ornego pola i urządziło tam niższą szkołę rolniczą.

Przy końcu tego samego roku założyło ministeryum przy pomocy obywateli z okolicy Preszburga, szkołę uprawy winnej latorośli w Preszburgu dając na utrzymanie dyrektora i jednego asystenta 3000 zł.

W r. 1884 założyło ministeryum w Ada (w komitacie Bacs-Bodrog) niższą szkołę, wystawiono budynki szkolne kosztem 8000 zł. i zadzierżawiono na użytek szkoły 100 morgów roli.

Przy końcu minionego roku zadzierżawiło ministeryum w Czakowa (w komitacie Temes) 488 morgów ziemi dla mającej się tamże założyć niższej szkoły rolniczej. Potrzebne budynki są w budowie.

Na początku bieżącego roku wydzierżawiono od Emila Marffy (w somogyerskim komitacie) odpowiednie grunta zamierzając tam założyć również szkołę rolniczą.

O wydatkach łożonych przez węgierski Rząd na rolnicze zakłady naukowe da nam wyobrażenie preliminarz wydatków na nie i dochodów na rok 1885:

	Wydatki			*Przychody*
	zwyczajne	nadzwyczajne	Razem	
Akademia rolnicza w Altenburgu	63420			35900
Średnia szokła rolnicza w Keszthely . . .	36600			36400
Średnia szkoła rolnicza w Debreczynie . .	32530	4500		28600
Średnia szkoła rolnicza w Kolozsmonostor . .	45060	4600		18540
Średnia szkoła rolnicza w Koszycach . . .	40200	1600		19100
Niższa szkoła rolnicza w Debreczynie . .	20600			1500
Niższa szkoła rolnicza w Liptoujvar . . .	15570			4300
Niższa szkoła rolnicza w Rimaszombat . .	16130			13200
Do przeniesienia . .	270110	10700	—	157540

	Wydatki			Przychody
	zwyczajne	nadgwyczajne	Razem	
Z przeniesienia .	270110	10700	—	157540
Niższa szkoła rolnicza w Zsitvaujfalu . . .	13200			7500
Niższa szkoła roln. w Ada	8300			3200
„ „ „ Czakovar	10000			—
Szkoły uprawy win. latorośli w Erdioszeg . .	8100			—
„ Tarczal . . .	9700	1800		3000
„ Buda-Peszt . .	11300			2080
„ Nagy-Enyed . .	7500			200
„ Menes . . .	9300	1500		7920
Razem	347510	14000	361510	181440

Oprócz powyższych szkół zamierza rząd węgierski założyć jeszcze szkołę w Budapeszcie o zakresie podobnym jak wiedeńska Hochschule.

M. A. Barta.

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z wystawy przeglądowej bydła włościańskiego połączonej z premiowaniem, urządzonej staraniem bóbreckiego Oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Bóbrce dnia 6. lipca 1885 roku.

W dniu 6. lipca b. r. odbyła się staraniem bóbreckiego Oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wystawa przeglądowa bydła włościańskiego połączona z premiowaniem w Bóbrce, której urządzeniem zajęli się Wny pan Witold Niezabitowski przewodniczący Oddziału i Wny Pan Kazimierz Rudnicki.

Włościanie z gmin Bóbrka, Bryńce, Ernsdorf, Chlibowice, Horodysławice, Hryniów, Łany, Müllbach, Stare Sioło i Strzałki przyprowadzili 54 sztuk bydła, ocenieniem którego zajęła się Komisya złożona z sędziów pp. Seweryna Henzla, Witołda Niezabitowskiego, Jana Czaykowskiego, Stanisława Zwolskiego, Ignacego Smalawskiego, Filipa Wagnera i Adama Konopki inspektora chowu bydła, delegowanego z Komitetu galic. Towarzystwa gosp. Komisya wybrała jednogłośnie pana Seweryna Henzla przewodniczącym a pana Stanisława Zwolskiego sprawozdawcą.

Po przeczytaniu na głos przez p. przewodniczącego programu powiatowych wystaw przeglądowych bydła włościańskiego i instrukcyi centralnego Komitetu Tow. gosp. galic. dla Komisyi sędziów, postanowiła Komisya z przeznaczonej na premiowanie dla bóbreckiego Oddziału kwoty 200 zł., tylko 125 zł. użyć na nagrody w Bóbrce, a resztę zachować na nagrody podczas odbyć się mającej w tym samym Oddziale 14. lipca br. przeglądowej wystawy w Chodorowie, oraz prosić centralny Komitet Tow. gosp. gal. o dodatkowe na ten cel przyznanie 50 zł.

Nagrody podzielono na:

3 nagrody po . . . 10 zł. = 30 zł.
5 „ „ . . . 8 „ = 40 „
11 „ „ . . . 5 „ = 55 „

Razem 19 nagród . . . . = 125 zł.

Po przeprowadzonem ocenieniu bydła za pomocą punktowania w książeczkach na ten cel z centralnego Komitetu Tow. gosp. gal. nadesłanych, przyznano następującym włościanom i mniejszym gospodarzom nagrody:

Józef Weinar z Mülbach za jałówkę 2½ roczną i ciele 4 miesięczne . . . . . . 10 zł.
Tekla Galus ze Starego Sioła za krowę 6 letnią i jałówkę 1 letnią . . . . . . 10 „
Michał Lizak ze Starego Sioła za krowę 2 letnią . 10 „
Jakób Cergdr z Ernsdorf za jałówkę 3½ roczną . 8 „
Stefan Kosterka z Bóbrki za krowę 3½ roczną . 8 „
Jan Partyka z Łanów za krowę 8 letnią . . 8 „
Eliasz Faryniak z Łanów za krowę 6 letnią . 8 „
Teodor Huzar z Bóbrki za krowę 8 letnią . . 8 „
Pawło Romańczyk ze Starego Sioła za jałówkę 3½ roczną . . . . 5 „
Adam Koppe z Ernsdorf za krowę 8 letnią i jałówkę 2½ roczną . . . . 5 „
Adam Guterwill z Ernsdorf za krowę 6 letnią . 5 „
Jan Raut z Ernsdorf za krowę 7 letnią . . 5 „
Filip Tataryn z Horodysławic za jałówkę 2½ roczną 5 „
Wasyl Wójtowicz ze Strzałki za krowę 7 letnią . 5 „
Wasyl Kopij z Hryniowa za jałówkę 4 letnią . 5 „
Petro Fedorak z Bryniec za buhaja 1½ rocznego . 5 „
Mikołaj Kosterka z Bóbrki za krowę 5 letnią . 5 „
Julia Zabik z Bóbrki za krowę 3½ roczną . . 5 „
Jan Bałuk z Bóbrki za krowę 8 letnią . . 5 „

Panu Józefowi Weinar z Mühlbach, który na wystawę przeglądową przyprowadził 7 sztuk co do rasy wyrównanego i dobrze utrzymanego bydła przyznano oprócz nagrody 10 zł. za jałówkę, list pochwalny za staranny chów bydła.

Przed rozdaniem nagród przemówił Wny p. Seweryn Henzel do włościan, zachęcając ich do coraz lepszego chowu bydła, który przez dobre żywienie i przechowywanie cieląt po dobrych buhajach z łatwością osiągnąć mogą, oraz pouczył ich o czynnościach Komitetu Tow. gosp. gal. w kierunku podniesienia hodowli bydła, poczem rozdano przyznane nagrody.

Adam Konopka.

Stan zasiewów ozimych.

Jesień tegoroczna odznacza się bardzo sprzyjającą robotom w polu i zasiewom pogodą, bo chociaż było jakiś czas gorąco i sucho, to przecież ziemia, z wyjątkinm może bardzo przepuszczalnych gleb lub wystawności południowych na pagórkach, nigdzie zresztą o tyle nie wyschła, ażeby aż utrudniała uprawki lub mocniej zaszkodziła zeszłym ozíminom. Gdzie oziminy w skutek posuchy nieco ucierpiały, wydają się jeszcze obecnie słabsze, bo mniej pokryły ziemię, ale pomimo tego niema obawy, żeby to na przyszły plon

szkodliwie wpłynęło, bo są dobrze zakorzenione i po deszczach, które następnie spadły, podbierają się wcale dobrze. Gdzie wcześnie były posiane i przed suchszą porą głębiej zapuściły korzenie, tam są przeważnie bardzo piękne.

Jedna jest jednak ujemna strona tegorocznej jesieni, spowodowana właśnie przeważnie pogodną i ciepłą porą, a tem są myszy. Już przy końcu lata pokazywały się myszy gromadami, wyrządzającemi coraz znaczniejsze szkody, ku jesieni coraz to dotkliwsze i wyraźniejsze, bo nietylko rozciągały się na okopowe np. na buraki, ale pokazało się, że właśnie najlepiej rozwinięte konicze ucierpiały bardzo znacznie. Roje myszy zwiększały się dalej i już teraz w wielu okolicach skarżą się na spustoszone konicze i oziminy; w okolicach, gdzie zboże składają w stertach na polu, myszy ściągają się masami w sterty, to samo nachodzą i gumna. W okolicach, gdzie się myszy rozpleniły, szkody mogą być ogromne, jeżeli ostrzejsza pora nie położy tamę ich mnożeniu się. Gdy środki przeciw myszom tak często u nas gromadami występującym, okazały się w ogóle bezskuteczne, należałoby się zastanowić nad pytaniem, czy szkody sprowadzone przez myszy, przeciw którym gospodarz przynajmniej jak na teraz, jest bezbronnym, nie należałoby zaliczyć do klęsk, jak pożar, powódź lub gradobicie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Ceny produktów i robocizny wiejskiej. C. k. ministerstwo rolnictwa zażądało wykazów ceny produktów i robocizny wiejskiej z ostatnich trzech lat w porównaniu z cenami, które służyły za podstawę przy regulacyi podatku gruntowego. Zestawienia te mają służyć jako materyał dla przedłożeń ustawodawczych i mają być nadesłane do dnia 1. listopada b. r.

Przymusowa powszechna asekuracya budynków od ognia. Dowiadujemy się, że Wydział krajowy zajmuje się sprawą przymusowej asekuracyi budynków od ognia w całym kraju. Podług projektu tego byłaby pozostawioną wolność asekurowania się w jakiemkolwiek Towarzystwie asekuracyjnem, pobór zaś należytości w razie ociągania się z uiszczeniem przypadającej kwoty, odbywałby się podobnie jak pobór podatków, drogą egzekucyjną.

Czasopismo rolnicze na Bukowinie. W Czerniowcach zaczęło wychodzić czasopismo „Landwirthschafts-Zeitung“ od dnia 10. października w terminach 10., 20. i 30. każdego miesiąca. Cena prenumeracyjna rocznie 6 zł. Redakcya jednak dla członków gal. Tow. gosp. ofiaruje się przesełać czasopismo to po 4 zł. z warunkiem całorocznej prenumeraty.

Targ chmielowy w Weyhill 14. października br. wypadł bardzo niepomyślnie dla plantatorów a niezadowolnił też kupców. Przedniego towaru było bardzo mało, średniego nie wiele, większość poniżej średniej. Dowieziono ogółem 3416 wantuchów, w ilości więc niebywałej od roku 1878. Najprzedniejsze farnhamskie płacono po 100 do 120 shillingów (1 sh. = 51 centów złotem) za centnar angielski (50·736 *kg*) co odpowiada za nasz centnar chmielowy (56 *kg*) cenie około 57 zł. Średnie płacono po 75 do 84 *sh*, plamiste zaś chmiele po 60 do 65 *sh*. Poniżej średnich puszczano za ceny, zaledwie pokrywające koszta zbioru. W Londynie płacono w pierwszych dwóch tygodniach października te same Farnhamy średnio po 100 *sh*, w roku zaś 1882 w tym samym czasie od 320 do 460 *sh*. czyli centnar angielski po 163·20 zł. do 234·60 zł. w złocie. Złote to były czasy dla producenta chmielu nie tylko w Anglii, ale wszędzie!

Wytworzenie stanu włościańskiego przez akcye. W Anglii podniesiono myśl wytworzenia stanu włościańskiego przez rozparcelowanie większych obszarów i rozprzedanie udziałów akcyami, następnie losowanemi. Czytamy w korespondencyi z Londynu, że myśl ta przychodzi do urzeczywistnienia, rozprzedano już bowiem 5652 akcye, po większej części robotnikom dniowym i miejskim. Pierwsze losowanie i przydzielenie 400 akrów ziemi, odstąpionej Towarzystwu akcyjnemu przez lorda Wantage, odbędzie się tego roku w jesieni. Większość akcyonaryuszów żąda małych obszarów 5 do 10 akrowych. W Northhampton zgłosiło się kilkuset robotników, którzy chcą miasto porzucić i Towarzystwo przyobiecało być im pomocnem przy tem przenoszeniu się i zakładaniu wiejskich gospodarstw. Ciekawa rzecz, jak się też rozwinie to przedsiębiorstwo w kraju, gdzie gospodarstwo wiejskie oparte było prawie wyłącznie na systemie dzierżawnym i gdzie kupienie małej parceli na wsi było zawsze połączone z wiel trudnościami.

Osiewnik rolowiec. (A g r i o t e s s e g e t i s) Gąsienica tego chrząszczyka, zwanego kowalikiem lub sprężykiem, dlatego, że położony na grzbiecie, rzutem sprężystym odwraca się, znaną jest gospodarzom w wielu okolicach aż nadto dobrze pod nazwą drutowca, wyrządzając bardzo dotkliwe szkody nietylko w kartoflach, burakach lub zbożu ale nawet w chmielu i w wielu roślinach warzywnych. Gąsienica ta stosunkowo do swej długości cienka (ztąd nazwana drutowiec), pokryta brunatnawo żółtą, połyskującą i twardą skórką, wgryza się w korzenie i korzeniaki roślin, które w skutek tego cierpią uderzająco, a drobniejsze nawet giną, a gdy ten chrząszcz rozmnaża się czasami bardzo obficie, wyrządza przeto znaczne szkody. Przeciwko niemu zalecają różne środki, z których najpojedyńczszym i najłatwiejszym ma być wapnienie, przynajmniej w księstwie Lippe i w Westfalii, gdzie gąsienica tego chrząszczyka często dotkliwe szkody, głównie na piaszczystych rolach wyrządza, wapnienie okazało się najskuteczniej szem. Na hektar używają tam 36 do 72 centnarów wapna (zależnie od mnogości szkodnika większą lub mniejszą ilość) które zabronowują razem z siewem. Skutek ochronny wywiera wapno przez 5 do 7 lat.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Z drukarni „Dziennika Polskiego, pod zarządem J. Mittiga.